

TERESA PIASECZYŃSKA

ur. 1930; Rzeszów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, nauka, praca, praca mamy, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, praca w bibliotece

2. Życie, nauka i praca po wojnie

Po wojnie znowu przed moją matką stanęło zadanie, bo jak Niemcy wyjechali, to potem jeszcze uciekaliśmy do Czerniejowa, przed bombardowaniami. No, ale wróciliśmy znowu i na Zemborzyckiej mieszkaliśmy. Mama zaczęła szukać pracy. Najpierw pracowała w zakładach obuwniczych, szyła coś tam. Mama z zawodu była nauczycielką, ale od razu jakoś tak nie mogła dostać tej pracy. No, ale tam nie mogła wytrzymać, nie dała rady. No i zaczęła pracę w Państwowym Muzeum na Majdanku. I tam pracowała cały czas, w dokumentacji. A myśmy chodziły do szkoły. Ja zostałam w 1944 roku zapisana do Szkoły Gospodarczej, do Urszulanek. Bo w czasie okupacji nie było gimnazjum, tylko była Szkoła Gospodarcza. No, ale potem okazało się, że to gimnazjum, no i chodziłam do Urszulanek i skończyłam tam, zdałam maturę. Potem poszłam na filologię francuską na KUL, a potem do pracy. Pracowałam też w Muzeum na Majdanku, chyba przez rok czy dwa, a potem pracowałam jeszcze w pogotowiu jako sekretarka. A potem w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki - w 1954 roku. W księgarni. I tam już byłam chyba przez dwadzieścia lat - w dziale książek. Byłam bardzo zadowolona, bo to była praca z książkami, a ja zawsze lubiałam. I na wstępie, pamiętam, że był jeden bardzo duży dział książek rosyjskich. Była literatura piękna i techniczna. Były też książki polskie. I był dział czasopism. I do dzisiaj pamiętam, że w niedziele zawsze przychodziliśmy na dyżury rano, bo sprzedawało się „Przekrój” I stała kolejka przed Empikiem po „Przekrój” Bo tylko wtedy można było to kupić. Zresztą po wszystko były kolejki. W dziale czasopism ludzie mieli tak zwane „teczki” gdzie odkładało się im czasopisma. Z początku to było bardzo skromnie, bo tych zagranicznych czasopism, to było niewiele. Były trzy egzemplarze „Elle” „Paris Match” z jeden. Za to w czytelnicy można było wszystko przeczytać, bo tam były pojedyncze egzemplarze i się wypożyczało. W czytelnicy można było napić się kawy i poczytać. Były tam organizowane różne imprezy,

koncerty. Pamiętam, że był koncert Harasiewicza, jakieś spektakle, kwitło życie kulturalne. Z czasem było coraz więcej literatury zachodniej. Były powieści, były albumy ładne. Poza tym jeszcze też reprodukcje się sprzedawało. Jeździło się na Międzynarodowe Targi Książki w Pałacu Kultury. To był też powiew wielkiego świata, zachodniego. Przestałam tam pracować, bo miałam dzieci, a to trzeba było po południu. I przeniosłam się do biblioteki Akademii Medycznej, i już tam zostałam do końca, do emerytury w 1992 roku. Główna Biblioteka była na Hempla, w tej chwili chyba jest na Szkolnej. A ja pracowałam w Collegium Maius, czyli w tym obecnym jeszybocie. Bo tam był Instytut Chemii Fizjologicznej. I tam pracowałam właśnie w bibliotece instytutu. Szefem był profesor Borkowski, chemia fizjologiczna. I był też profesor Szymona. Tam było kilka zakładów: epidemiologia, farmacja, chemia fizjologiczna.

Data i miejsce nagrania	2017-02-21
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"